3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

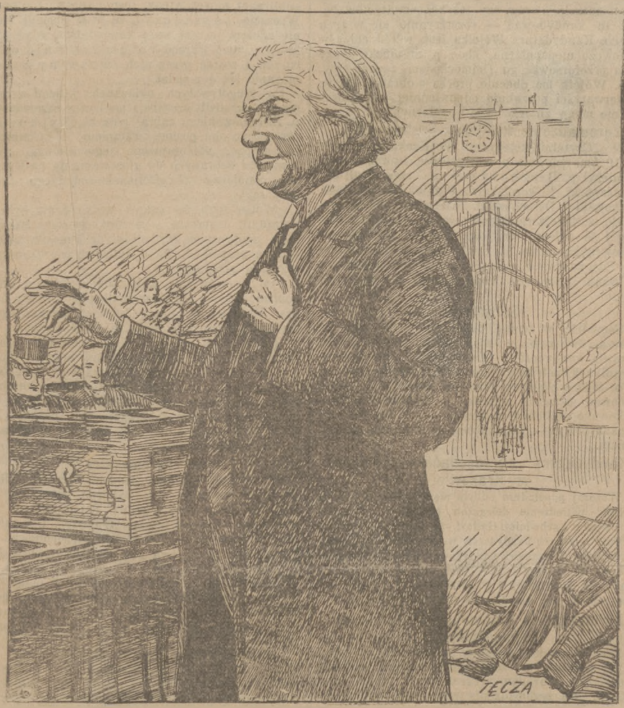
Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna L. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Mr. Asquith, premier angielski.



Rewolucyonista bez bomby.

Powyższy portre przedstawia mr. Asquitha (czytaj Eskwisa), rezydenta ministrów obecnego angielskieg liberalnego gabinetu. Nazwaliśmy go „rewolucyonista bez bomby“, bo prowadzi on starą, na tadycyi opierającą się Anglię do pokojowego przewotu w ustroju państwowym. W trakcie przeprowadzania reform podatkowych Asquith dwukrotnie potkał się z opozycyą Izby lordów, tak, że musiał dwa razy rozwiązać Izbę posłów — czyli Izbę gmin — i odwołać się do wyborców. (W tych walkach większość liberalna zmalała tak, że dziś Asquith nie miałby większości bez socyalistów i Irlandczyków). Ta opozycya Izby wyższej (Izby lordów) przeciw Izbie gmin (Izbie deputowanych) uznana została przez większość społeczeństwa za nieuzasadnioną i nieprawną — i Izba gmin zamierza uchwalić *bill* czyli ustawę, ograniczającą prawa Izby lordów i znoszącą możność *veta* ze strony lordów przeciw budżetowi, przyjętemu już przez Izbę gmin. W ten sposób Izba lordów straciłaby faktycznie całe swe znaczenie.

Oczywiście, Izba lordów i konserwatyści w Izbie gmin sprzeciwiają się wszelkiemi siłami temu *billowi*. W Izbie gmin **onegdaj rozpoczęły się rozprawy nad tym billem**, odroczone d. 11 bm.

Zgłoszono dotąd nie miej jak 1028 poprawek, pomimo, że cały bil składa się, tylko z sześciu paragrafów. Konserwatyścii unioniści zdecydowani są, jak widać, na prowdzenie *obstrukcyi* do ostateczności, (ale obstrukcj pokojowej, bo idąca obstrukcya stała się od uchwalenia doniosłej reformy regulaminu w roku 1902 wręcz niemożebną.) Irlandczy przyrzekli gabinetowi Asquitha usilne w tej sprawie poparcia.

Król stoi w tej sprawi właściwie raczej po stronie Izby gmin — i przeto szanse lordów się zepsuły. Lordowie proponują jednak sami reformę swej Izby, aby zadość uczynić ludowym postulatom, a przecie utrzymać prerogatywy Izby wyższej. I tak konserwatysta lord Balfour zaprojektował wprowadzenie referendum ludowego. Wedle tego wniosku, miałoby do konstytucyi angielskiej wejść postanowienie, iż referendum ustawodawcze (czyli odwołanie się do głosowania, plesbicytu całej ludności) ma mieć miejsce, jeżeli Izba wyższa odrzuci ustawę przyjętą przez Izbę gmin, albo jeżeli dwustu członków Izby zażąda takiego referendum co do projektu ustawy, przyjętego przez obie Izby. Dalszymi głównymi punktami poprawek konserwatywnych mają być: ograniczenie ogólnej liczby członków Izby wyższej prawie do połowy, a więc mniej więcej na 300, tudzież częściowe wprowadzenie wyborów do Izby wyższej, tak, że wtedy obok deputowanych iryjskich zasiadałaby i pewna ilość angielskich członków tej Izby na podstawie wyboru.

Walka o zmianę konstytucyi w starej Anglii jest wielce interesująca. Zwycięstwo Izby gmin zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, acz walka będzie bardzo długa.

Marokko i groźby Niemców wobec Francyi.

Paryż. Położenie w Maroku jest, wedle doniesień dzienników paryskich, niejasne. „Petit Parisien“ powiada, że Mulej Hafid zwycięsko odpiera ataki powstańczych szczepów i dodaje, że położenie w Maroku nie jest rozpaczliwe; „Matin“ natomiast utrzymuje, że powstańcy dalej **oblegają Fez** i że powstanie ogarnęło całe Maroko, że zatem **ekspedycya francuska** jest konieczna.

Madryt. Prezydent ministrów Canalejas, przyjmując dziennikarzy, rozmawiał z nimi o ewentualności wysłania oddziału wojskowego do Fezu, gdzie sytuacya jest bardzo krytyczna.

Zdenerwowanie w Berlinie.

Berlin. Gazety berlińskie grożą Francyi wojną na wypadek, gdyby Francya na własną rękę przedsięwzięła **jakieś mordercze kroki w Maroku.** Dalej stwierdzają, że Niemcy zawarły z Hiszpanią poza plecyma Francyi układ, mocą którego zapewniły Niemcy Hiszpanii nietylko pomoc moralną, ale także i zabezpieczenie tyłów przed atakami Francyi, w razie gdyby Hiszpania podjęła politykę ekspansyi w Maroku, a Francya chciała z bronią w ręku przeciw temu protestować!

Niemcy w ostatnich miesiącach spostrzegły, że na wypadek dalszej zwłoki z akcyą w Maroku, lub w razie utrzymania status quo, **Francya opanuje powoli wszystkie wewnętrzne** miasta Maroka; obecny sułtan bowiem sprzyja Francyi i powoli wojska marokańskie w miastach przechodzą pod **komendę oficerów francuskich.**

Niemcy więc chcą wywołać zatarg, aby Francyę zmusić albo do cofnięcia się, albo do podjęcia wojny z Niemcami.

Król serbski Piotr jako gość cesarza austryackiego.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef **przyjmie króla Piotra** na dworze w **Budapeszcie** dnia 7 maja. Król Piotr osięgnął cel swych pragnień.

Tem samem dwór austryacki puszcza w zapomnienie morderczy sposób, w jaki król Piotr zdobył tron. Zatargi między Austryą a Serbią zostały załagodzone; w nagrodę król Piotr przyjęty zostanie przez cesarza.

Albania w płomieniach.

Macedonia się rusza!

Telegrafują z **Podgoricy:** Koło Kistrati przyszło do **krwawej walki między powstańcami a wojskami tureckiemi.** Mówią o **1500 zabitych** i 600 ciężko rannych po obu stronach.

Powstańcy otoczyli ze wszystkich stron miasto Tuzi, którego broni załoga, złożona z 2000 ludzi: 1000 żołnierzy i 1000 ochotników. Miasto pozbawione jest żywności, to też panują poważne obawy, że będzie się ono musiało poddać. Obawiają się, że ludność turecka w pień wycięta zostanie przez powstańców po zdobyciu miasta.

Z Belgradu donoszą: Na terytoryum powstania albańskiego przybyło 10 naczelników band bułgarskich. Słychać, że powołał ich centralny komitet macedoński, celem wywołania powstania w Macedonii.

Paryskie skandale.

Galicyjski żydek agentem dyplomatycznym i złodziejem dokumentów. — Olbrzymie malwersacye dyr. Hamona i architekty Chedanne. — „Czerwony krzyż“ Marokkański adwokata Valensi. — Bankructwo 3-milionowe. — Policyant szefem bandy włamywaczy.

Istna epidemia sensacyjnych skandali, przypominających poniekąd aferę panamską, wybuchła obecnie w Paryżu. W ciągu kilkunastu dni wykryto aż pięć spraw, które niezmiernie poruszyły opinię publiczną, ujawniły ogromną korupcyę (zwykłą w wielkich miastach!) i dziennikom dostarczyły moc ciekawego materyału.

Zaczęło się od afery **w ministeryum spraw zagranicznych**, gdzie kandydat konsularny Ronet i szpieg aferzysta dyplomatyczny Maimon (żydek galicyjski, rodem z Tarnopola) zostali aresztowani za kradzież tajnych dokumentów.

Następnie wykryto ogromne **malwersacye**, popełnione przez dyrektora Hamona również w ministerstwie spraw zagranicznych przy wypłacie rachunków za budowle państwowe, zwłaszcza przy budowie pałacu ambasady w Wiedniu. Spólnikiem Hamona był sławny, znany szeroko w Paryżu i w Wiedniu architekt Chedanne. Obaj zostali aresztowani. Chedanne kazał sobie wypłacać *podwójne* rachunki; zarzucają mu także kradzież dwu cennych gobelinów, będących własnością państwa. Ostatnie telegramy z Paryża donoszą, że suma sprzeniewierzeń Hamona bezpośrednich wynosi około **2 milionów franków, a o wiele większą** jest suma sprzeniewierzeń pośrednich przy pomocy architekty Chedanna przy budowie pałaców ambasady i innych sprawach.

Trzecią sprawą korupcyjną są **oszustwa orderowe**, o które oskarżony jest adwokat paryski Valensi. Wplątane są w tę sprawę nazwiska kilku posłów. Punktem wyjścia dla śledztwa był sfałszowany dyplom „palm akademickich“, który Valensi sprzedać chciał kupcowi Van Hovenowi. Valensi zajmował się jednak głównie sprzedażą odznaczeń, wydawanych przez stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“ w Marokko, założone głównie w tym celu. Śledztwo wykazało, że Valensi

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

80 (Ciąg dalszy).

Wówczas baron rzekł podniesionym tonem:

— Janino, nie masz prawa rozporządzać tem życiem. To, co robisz, jest niegodziwe, prawie zbrodnicze; poświęcasz dziecko dla swego osobistego szczęścia.

Ukryła twarz w dłoniach, zanosząc się od płaczu i mówiąc przez łzy:

— Byłam taka nieszczęśliwa... taka nieszczęśliwa! Teraz, kiedy mi z nim dobrze, zabierają mi go... Cóż ja pocznę... sama... zupełnie sama...

Ojciec wstał, usiadł przy niej, wziął ją w swoje ramiona.

— A ja, Janino?

Objęła go nagle za szyję, ściskała gwałtownie, a potem, cała jeszcze zadyszana, powiedziała dobitnie wśród łkania:

— Tak. Masz może słuszność... ojczulku. Nierozsądna byłam, ale, widzisz, tyle przecierpiałam. Niech idzie do kolegium.

I, nie bardzo rozumiejąc, co z nim chcą zrobić, Pawełek, z kolei, zaczął lamentować.

Wówczas jego trzy matki, całując, pieszcząc, zaczęły go pocieszać. I kiedy się udawano na spoczynek, wszystkim było ciężko na sercu, wszyscy płakali w swoich łóżkach, nawet baron, który dotąd panował nad sobą.

Postanowiono, że z otwarciem roku szkolnego Pawełek będzie oddany do kolegium w Hawrze; i przez całe lato dano chłopcu tyle swobody, jak nigdy.

Matka wzdychała często na myśl o rozłące. Przygotowywała dla syna wyprawę, jak gdyby się miał udać w dziesięcioletnią podróż; wreszcie, jednego październikowego poranku, po bezsennej nocy, obydwie kobiety i baron wsiedli z nim do kocza i ruszyli w drogę.

Przedtem już upatrzone dla niego miejsce w sypialni i w klasie. Janina spędziła cały dzień z ciotką Lizą na układaniu rzeczy w komodzie; okazało się jednak, że sprzęt ten nie pomieści ani czwartej części tego, co przywieziono. Poszli więc do przełożonego prosić o drugi. Wezwano gospodarza, który przedstawił, że taki zapas bielizny i garderoby zawadzać tylko będzie niepotrzebnie i, powołując się na przepisy, odmówił dostarczenia drugiej komody. Matka, zmartwiona, zdecydowała się wobec tego wynająć pokój w małym sąsiednim hotelu, polecając właścicielowi, ażeby zanosił Pawełkowi wszystko, czego będzie potrzebował, na pierwsze wezwanie chłopca.

Potem zrobiono przechadzkę po wybrzeżu, ażeby się przypatrzyć zawijającym i odpływającym okrętom.

Smutny wieczór zapadał w mieście, które oświetlano zwolna. Udano się na obiad do restauracyi. Nikt z nich nie był głodny; i spoglądali na siebie wilgotnemi oczyma, podczas gdy półmiski przesuwały się przed nimi i wracały prawie pełne.

Wreszcie podążono zwolna do kolegium. Dzieci różnego wieku i wzrostu schodziły się ze wszystkich stron, prowadzone przez swoich rodziców, krewnych albo służących. Duże było płaczu. Odgłosy łkania rozlegały się po wielkim, zaledwie oświetlonym dziedzińcu. C. d. n.

sprzedał wielką ilość dyplomów orderowych mieszkańcom **Berlina**. Od niektórych pobierał „honoraryum“ 5.000 do 6.000 marek za order. Naiwni nabywcy będą musieli teraz stawać w sądzie jako świadkowie. Z rozporządzenia sędziego śledczego aresztowano także redaktora *Revue diplomatique*, Meulemans'a, jako poszlakowanego o udział w oszustwach.

Czwartą aferą, która wywołała wielką senzacyę, jest **ucieczka bankiera** Ludwika Ritiera. Założył on niedawno w Paryżu bank, do którego za pomocą szalonej reklamy ściągnął mnóstwo klientów, a onegdaj zbiegł z powierzonemi przez nich pieniądzmi. Passywa wyneszą przeszło **3 miliony franków.**

Wreszcie należy wspomnieć o sprawie, która zdaje się być żywcem wyjętą z **przygód Arsenlusza Lupin** lub Sherlocka Holmesa, mianowicie o zdemaskowaniu szefa agentów policyjnych, jako herszta bandy włamywaczy.

Policyant szefem bandy włamywaczy.

Szereg skandali w Paryżu powiększył się o jeden — policyjny. Historya to jakby istotnie z romansu kryminalnego! Bohaterem jest niejaki Gaston Varset, który był do niedawna najzdolniejszym agentem paryskiej policyi, podziwianym za swą doskonałą znajomość życia i zwyczajów zbrodniarzy, oraz za niezrównaną odwagę, z jaką zapuszczał się, jako członek *brigade mobile*, do najgorszych nor. Tę perłę policyjną oskarżają obecnie o kradzieże, włamania, morderstwo i dowództwo nad bandą apaszów. „Niezwykła znajomość“ życia przestępców paryskich przydała się jeszcze raz p. Varsetowi o tyle, że od czasu odkrycia jego sprawek policya nadaremnie długo poszukiwała śladów po nim.

Podczas jednej z wypraw w zaułki Montmartru spotkał Varset niejaką Kamillę Ogi z przezwiskiem „Bez“, Fryne świata morderców i sutenerów, ostatnio kochankę „wielkiego Ludwika“, który zamordował na placu Clichy agenta Monlisa. „Bez“ montmartski uwikłał Varseta bez ratunku w swe sieci. Ogi wprowadziła go do towarzystwa złodziei i zbrodniarzy, a gdy pieniędzy na hulanki nie stało, Varset znalazł się niebawem na czele bandy włamywaczy, dokonywującej zuchwałych kradzieży w składach jubilerskich w biały dzień na najruchliwszych ulicach (tak np. sklepy na rue Richelieu i rue Vivienne obrabowano około 3 popołudniu). Szef policyi puścił na trop zuchwałej bandy najlepszego agenta, naturalnie Varseta i tu dopiero zaczyna się komedya, odgrywana przez V. z mistrzostwem. Śledził siebie samego do upadłego, zastawiał na siebie najpomysłowsze pułapki, zawsze miał dobre przeczucie i węch, które zdobywały mu nowe uznanie przełożonych, lecz zawsze przychodził za późno. Wkrótce też doszło do wiadomości władz, że bandą opryszków kieruje jakiś geniusz w rodzaju Sherlocka Holmesa i że przybrał nazwisko „Nicka Cartera“. Pościg za owym „Nickiem Carterem“ trwałby był zapewne jeszcze bardzo długo i przyniósłby Varsetowi niejedno odznaczenie, gdyby nie to, że aresztowano przypadkiem jednego z członków jego bandy i ten wydał wszystko. Policya rzuciła się do poszukiwań, lecz Varset znikł bez śladu, a obecnie zapisują na jego konto, oprócz wielu kradzieży i włamań, również *fałszerstwo monet*, kradzież kościelną i *morderstwo*, dokonane na osobie jednej z przyjaciółek panny Ogi, która groziła mu zdradą przed władzami.

Wczoraj nadszedł telegram, że **Varset sam oddał się w ręce sądu.**

W bagnie polskiej sztuki.

X. O kulturę łacińską.

Ze sztuką p. Mehoffera rzecz ma się zupełnie tak samo, jak z jego osobą. Niema przyjaciół prawdziwych. „Uznaje się“ ją tylko na wiarę cudzego słowa mówionego lub drukowanego, na wiarę krajowej lub zagranicznej reklamy; przytem duże rozmiary i natarczywość, jak każdy hałas, zawsze zrobią u nas swoje, prędzej czy później. Ale konia z rzędem za pokazanie mi jednego człowieka, któryby ją kochał naprawdę, którego zmysłom i duszy ona sprawiałaby radość, ukojenie im niosąc czy podnietę. Bo to zwłaszcza, co ta firma produkuje dzisiaj, podobać się przecie nikomu absolutnie nie może. Tylko, że w Polsce trzeba być magnatem takim jak Ekscelencya Lanckoroński, żeby módz sobie pozwolić — na szczerość. Frazes o sztuce „modern całkiem“, niegdyś głupio *en bloc* zwalczanej, dziś głupiej jeszcze, siłą naszej inercyi, zaklimatyzował i wydaje bujny plon... nieporozumień. Jednym tchem, jak ongi: „Matejko-Siemiradzki“, recytuje się dziś i ten nonsens: „Wyspiański-Mehoffer“. Zaś koplał niestrudzony czuwa i memoranda wysyła.

Czasem cała sztuka polska wydaje mi się tylko przekomarzaniem z wyzwaniem, które ongi rzucił nam w twarz Klaczko. „A przecie, my pokażemy!“ brzmi hasło. I raz zdaje mi się, żeśmy już „pokazali“ istotnie, a czasem znów i coraz częściej, że ten dyabelnie mądry żyd wileński ma racyę jeszcze z za grobu. Wszakże gdy na Zachodzie konał historyzm, u nas dopiero zaczęto wielbić Matejkę — za jego pomysły historyozoficzne; dziś gdy tamże malarstwo wraca tam, skąd wogóle wyszło t. j. do architektury — my, w Krakowie, odkrywamy geniusz p. Mehoffera! Malarstwo dekoracyjne, które neguje architekturę, jak krzykliwie i natrętnie, brutalnie i pretensyonalnie czyni sztuka jego i jego naśladowców — neguje istotę dekoracyjności, neguje samo siebie. Myśl wiedeńskiego mecenasa sztuki broniącego ongi, przed inwazyą modernistycznego eksperymentu jednostki, świętości architektonicznego stylu (więc skarbu, którego już nic odrobić nigdy, a z tej prostej przyczyny, że sztukę przestały tworzyć całe narody), ta myśl, która wczoraj, wtedy jeszcze nie skrystalizowana, wsteczną się wydawała wiedeńskim secesyonistom z Ver-Sacrum — ona od tej pory już na Zachodzie dojrzała i jutro, pojutrze będzie powszechnie uznanym, bo naukowym pewnikiem. I prawem nieubłaganem będzie tam wszędzie, gdzie się będzie rozchodziło o malarstwo, które choćby i dobre, cel swój będzie widziało nie w podporządkowaniu się ścianie, ale w jej zgwałceniu. Ale do nas jak wszystkie myśli — przyjdzie i ona — zapóźno...

Zresztą, co niegdyś w sztuce twórcy pierwszych witraży fryburskich było z Europy: niesympatyczna dla Polaka, bo nawskróś germańska ale technicznie bardzo poważna solidność — to w krakowskim partykularzu pogubiło się rychło, doszczętnie. Bo jak różne literaty, w sztuce plastycznej widzące tylko swoje własne literackie chimery, jęły wmawiać polskość, piastowskość i prasłowiańskość temu malarstwu z kalejdoskopu i secesyjnego niemieckiego zawijasa zrodzonemu — tak i wyprały je dziś gruntownie z wszelkiego zachodniego pokostu i na coraz martwiejsze przetrawianie siebie samego skazały.

W rezultacie do zupełnej kakofonii kolorystycznej na nieuleczalnym braku smaku opartej, dołączył się i rozkład formy, dziś poprostu się rozlatującej. Trzeźwemu i przyziemnemu, ale poważnemu artyście, który tkwił w p. Mehofferze, niekulturalne zgoła i bezkrytyczne środowisko, robiąc z niego (naturalnie) geniusza — wyrządziło krzywdę jaknajcięższą. Dopełnił miary nieunikniony i zasłużony sukces na terenie, z którego sztuka ta właściwie wyrosła i do którego duchem przynależy — w Niemczech. I tam to ostatecznie stwierdzono jej... polskość. Z całym spokojem mógł teraz poczciwy William Ritter do tysiąca wielkości, które codzień po 10 cts. od wiersza wynajduje w Siedmiogrodzie, na Morawach i Bukowinie, dołączyć i tysiączną pierwszą — rdzennie narodową polską.

I rozlewa się teraz ta „polskość“ po murach polsko-niemiecko-żydowskiego Krakowa, rozlewa. Żrą się ze sobą jadowicie zieloności i żółtości (zawiść i zazdrość ponoś symbolizowały te barwy w mistyce średniowiecznej), gryzą się ogonami salamandry i bazyliszki, ślimaczą solitery i glisty bez początku i bez końca, kiełbaszą przedziwne w niebowzięte salcesony i może być tego tyle, ile miejsca wystarczy, bo ściana i sens dekoracyjno-architektoniczny nie znaczą im nic innego, jak tylko tyle a tyle metrów kwadratowych do wypełnienia. I rozsnuwa się „szalona“ fantastyczność — bez wyobraźni, robiona w pantoflach i szlafroku i woła „a kuku“ z każdego kąta ku ogłupiałemu widzowi, który na wiarę „Czasu“ ogłupienie swe bierze za zachwyt, kawiarnię za kościół, a kościół za kabaret. I robi się ten widz (który, żeby na nim sparszywiało wszystko, wcale a wcale nie potrzebuje „robić się starszy“), robi się jeszcze bardziej ciężki i smutny i w jego od piwa i lichej polityki obrzękłej duszy zatraca się reszta zrozumienia odcieni i wdzięku i piękna i harmonii i humoru, tak, jak w sztuce p. Mehoffera zatraciła się już do reszty szczerość, zaś skrzydła szczytności, którą jej wmówiono, uderzyły w najzwyklejszą trywialność.

A co najgorsze i czego się, przy uznaniu dla p. M., jako dobrego nauczyciela rysunku, i dyr. Fałat już lękał jak zarazy, to jest to, że się teraz niebawem z tego tasiemca legion tasiemczyków protokolarnie i paragrafowo ulęgnie i w fermentach wielko-krakowskich spekulacyj artystyczno-budowlanych w nieskończoność rozmnoży. I jutrzejszy Kraków p. prezydenta Leo stanie się naprawdę małym, tylko może jeszcze bardziej secesyjno-kawiarniano-kabaretowym Wiedniem, w którym polskim ostanie się tylko napis na pomarańczowym szyldzie sklepiku. I będą się wzorowały na naszej Akademi i Graz i Linz, a może nawet Kłajpeda i Ryga, ale polskość sztuki naszej łacińska, o której marzył i dla której, jak umiał, pracował Jan Stanisławski, będzie się musiała wyrabiać znowu, tak samo, jak poprzednio, po za Krakowem, na samotnych i ciernistych ścieżkach wygnania i po za tą „nieakademicką akademią“, z której byliśmy już tak dumni — przedwcześnie. Bo dostawać będzie ta Akademia, jak wszystkie na świecie, tytuły i mundury i rangi i ordery, a tylko jednego mieć nie będzie, jak nie ma, a co bądź co bądź tamte wyśmiewano oficyalne szkoły Zachodu, posiadają i dają swym uczniom, t. j. szkolarskiej choćby, ale poważnej podstawowej nauki, rysunku zwłaszcza i kompozycyi.

Walka dzisiejsza w Akademii P. S., jeśli walką można to nazwać, wcale a wcale nie toczy się o osoby. To poprostu „polskie Ateny“, dziś całe pod znakiem kabaretu stojące, obliczają, czy stać się mają jutro nowym wiedeńskim becyrkiem.

I zdrowo obliczają — geograficznie i handlowo. I niech Merkury z bączkiem im pobłogosławi. Amen.

Adam Łada Cybulski
docent Akademii S. P.

(C. d. n.).

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury w okręgu krakowsko-wielicko-podgórskim.

Jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, **p. Włodzimierz Tetmajer zdecydował się kandydować w powiecie krakowsko-wielicko-podgórskim. W tym samym okręgu także kandydować będzie p. Ignacy Daszyński.**

Osoba drugiego narodowego kandydata w tym okręgu jest dotychczas nieustalona. Z konserwatystów pp. Skrzyński, Konopka, dr Stafiej kandydować nie będą. Czy drugi kandydat z ramienia ludowców czy też konserwatystów będzie tu kandydować — rozstrzygnie się w tych dniach. Kandydatura **Wójcika** jest wśród chłopów stanowczo niepopularna, choć p. Stapiński życzy sobie przeforsować go (mimochodem zaznaczamy, że p. Wójcik ma obecnie proces o obrazę religii); konserwatyści poszukują odpowiedniej osobistości, ale nie mogą znaleźć dość popularnej.

Zgromadzenie kolejarzy krakowskich.

W „Czytelni kolejowej“ w Krakowie odbyło się 19 bm. zebranie przedwyborcze, któremu przewodniczył p. Biernakiewicz. Przemawiali pp.: Tabaczyński, Noworolski, dr Poźniak, Stojanowski, Piątkowski i Derechowski. Kilku mówców akcentowało, że kolejarze mają prawo do mandatu z Wesołej i że należy tam podtrzymywać kandydaturę fachowca kolejarza. P. Kohut zalecał kandydaturę dra Starzewskiego, jako wielce popularną. Wybrano komitet ściślejszy i wykonawczy.

Socyaliści.

Socyaliści w ścisłej tajemnicy zachowują dotychczas swe zamiary i niewiadomo *gdzie* i *jakich* postawią kandydatów. Kandydatury, ogłaszane w dziennikach, polegają tylko na domysłach. Słychać, że p. Klemensiewicz **nie chce** i nie będzie próbować szczęścia w walce o mandat w okręgu krakowsko-wielickim, natomiast — jak już powyżej zaznaczyliśmy — kandydować tu będzie p. I. Daszyński.

„Kandydatury“ chrześcijańsko-społeczne w Krakowie.

Wczoraj popołudniu odbyło się w redakcyi „Głosu Narodu“ posiedzenie delegatów stronnictwa chrześc.-socyalnego z Zachodniej Galicyi, na którem uchwalono postawić własnych kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych. Z Krakowa kandydować mają (!): redaktor Beaupré, ks. Caputa i p. K. Bartoszewicz. (Zauważyć należy, że ks. Caputa i p. Bartoszewicz są zbyt poważni ludzie, aby się dali użyć do takiej roboty).

Zgromadzenie przedwyborcze stróżów kamienicznych.

We czwartek wieczorem odbyło się nadzwyczajne zebranie stróżów kamienicznych w Domu robotniczym. Obradom przewodniczył prezes stow. p. Cap. Na zgromadzenie to przybyli byli posłowie do Rady państwa dr Sikorski i E. Zieleniewski. Z ramienia władzy przybył komisarz policyjny dr Tomasik.

Obrady zagaił prezes stow. p. Cap. Wiceprezes stow. p. Gołąb przedstawił położenie stróżów w Galicyi, których życie jest czasem o wiele gorsze niż w Krakowie, jak to udowodnił przykładami nędznej doli stróżów w Chrzanowie lub Tarnowie. P. Gołąb nawoływał zebranych do organizacyi. Istniejące stow. uzyskało już kilka ulepszeń na tem polu od gminy jak n. p. to, że wywożeniem popiołów zajęła się sama gmina. Stow. ma nadzieję uzyskać coraz lepsze warunki bytu, w czem przyrzekł im dopomódz prezydent Leo, u którego dzisiaj byli w deputacyi. Omawiając wreszcie punkt programu „Co zrobili nasi posłowie do Rady państwa dla nas i co mogą zrobić?“ oświadczył p. Gołąb, iż niewątpi w to, że obecni posłowie, którzy będąc sami honorowymi członkami stow. nie zapominali o ciężkiej doli swoich wyborców; żąda jednak wstawienia w program przyszłej ich pracy poselskiej uzyskanie takich warunków bytu, jakie mają dzisiaj stróże Dolnej Austryi, sprawy zamykania szynków w niedzielę i sprawy klasyfikacyi mieszkań.

Następnie zabrał głos **dr Sikorski.** W dłuższej mowie wykazał dr Sikorski zebranym dwie drogi prowadzące do polepszenia bytu. Jedną jest zrzeszenie, wspólna praca, drugą drogą byłaby zmiana statutu stowarzyszenia na wzór podobnych stowarzyszeń w innych miastach, a mianowicie rozszerzenie statutu w kierunku przyjmowania członków wspierających, celem uzyskania funduszów dla biednych i chorych członków, dla budowy własnego domu i t. d. Dalsza droga to udanie się do władz i Sejmu, by zechciały unormować stosunki stróżów na wzór stosunków panujących obecnie w Dolnej Austryi.

Wkońcu odpowiadając na pytanie: „Co zrobili nasi posłowie?“ zaznaczył dr Sikorski, że sprawa polepszenia bytu stróżów nie leży w kompetencyi Rady państwa tylko Sejmu. Wreszcie w ogólnej części swego przemówienia, dr Sikorski przedstawił, co dla kraju zdziałało Koło Polskie, zgłosił **swoją kandydaturę** w tym samym co przed czterema laty okręgu i zapowiedział, że zwoła niedługo publiczne zgromadzenie.

Po przemówieniu dra Sikorskiego zabrał głos p. E. **Zieleniewski**, którego zebrani przywitali długo niemilknącemi oklaskami. P. Zieleniewski podziękował zebranym za ten dowód życzliwości i oświadczył, że w przyszłym tygodniu zwoła **poufne zgromadzenie**, na którem złoży sprawozdanie z dotychczasowej swej czynności poselskiej i prosił członków stow. do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu. Dalej zaznaczył pan Zieleniewski, że gotów jest w każdej chwili do pracy publicznej nawet wtedy, jeśli posłować nie będzie. Wreszcie oświadczył, że w w obecnej chwili nie zgłasza jeszcze swej kandydatury, gdyż pragnie otrzymać wprzód votum zaufania od wyborców i zostać przez nich wezwanym do ubiegania się o mandat.

Po długotrwałych oklaskach, jakiemi zgromadzeni nagrodzili szczere i serdeczne przemówienie p. Zieleniewskiego zabrał głos ks. Mytkowicz, zarzucając obu posłom wstąpienie do stronnictwa liberalnego, popierającego jego zdaniem żydów i wzywał zebranych do głosowania na posłów (??) ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. (gdzie tacy są?)

Wobec tego, że sprawa wyborów nie była na porządku dziennym, i że stow. stróżów nie jest stow. politycznem oświadczył dr Tomasik, że o ile sprawa przyszłych kandydatów będzie poruszaną, rozwiąże zgromadzenie.

Po przemówieniu p. E. Zielenewskiego, który dobitnie odparł niesprawiedliwe zarzuty księdza Mytkewicza, przewodniczący zamknął zgromadzenie o godzinie wpół do 10-ej wieczór.

(Zaznaczyć należy, że na najbliższem posiedzeniu Wydziału stow. postawiony będzie wniosek o usunięcie ks. Mytkowicza ze stowarzyszenia i odjęcie mu godności kuratora, gdyż niespokojny ten ksiądz uważany jest za element destrukcyjny, faktycznie tylko przeszkadzający akcyi stróżów w kierunku organizacyi i polepszenia bytu).

W Tarnowskiem.

Piszą nam pod datą 19 bm. Wczoraj odbyło się liczne zebranie przedwyborcze narodowej demokracyi połączonej z grupą Sojałowskiego (organizacya wiejska) w sali „Gwazdy“. Uchwalono jednomyślnie na okręg wiejski zaproponować na kandydata stronnictwa nar.-dem. Wawrzyńca Łukę, włościanina z Lusławic koło Zakliczyna. — W okręgu tym z wielu już zgłoszonych dotąd kandydatów największe szanse mają: Witos, poseł do Sejmu (lud.), wspomniany powyżej Łuka (nar. dem.) i sędzia Matakiewicz, popierany przez kler.

W mieście burmistrz dr Tertil zgłosił oficyalnie swoją kandydaturę. Kogo socyaliści w mieście postawią, jeszcze niwiadomo. (Słychać też, że grono izraelitów ma zmiar udać się z deputacyą do r. dworu Sarego, aby w Tarnowie zgłosił swoją kandydaturę).

Sytuacya w Sanockiem.

O mandaty poselskie z okręgu wiejskiego 51 Sanok-Bukowsko-Rymanów-Dukla Lisko-Ustrzyki Dolne ubiegają się z większości ruskiej:

Włodzimierz Kuryłowicz (moskalofil), radca i naczelnik sądu w Rymanowi, dotychczasowy poseł. Jako jego zastępca ks. Roman Czajkowski (moskalofil), proboszcz gr.-kat. w Tarnawi Górnej, powiat Lisko. Dr Aleksander Sawiuk, adwokat krajowy z Sanoka (moskalofil). Roman Załozecki, profesor politechniki i profesor Akademii badl. we Lwowie (ukrain.), jako jego zastępca ks. Bazyli Misyk, gr.-kat. proboszcz w Wabrowie (ukrain.). Dr Zahajkiewicz (ukrain.), dep. adwokat z Przemyśla, jako jego zastępca dotychczasowy poseł sejmowy Antoni Staruch z Brzeźnicy Wyżnej (powiat Lisko).

Z mniejszości polskiej kandydują:

Janusz Górski, urzędnik fabryki wagonów i maszyn w Sanoku, kandydat stronnictwa ludowego. Tadeusz Brzeźniowski sekr. Rady powiat. w Sanoku, poseł na Sejm krajowy (dziki). Prof. gimn. Adam Pytel (nar.-dem.), dotychczasowy poseł z tego okręgu. Bartłomiej Fidler z Beska. Maciej Kluska, wójt z Posady Olchowskiej.

Z polskich posłów najpoważniejszymi są pp. Pytel, Górski i Brzeźniowski.

Biała-Oświecim.

W okręgu dwumandatowym wiejskim Biała Oświęcim zgłoszono ze strony rozmaitych stronnictw 10-ciu kandydatów. A więc staje tu burmistrz Oświęcimia p. Meyzel (dem.), Śmiszek (post. dem.), Kubik, Maślanka i Kramarczyk (lud.), dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach Poniński (bezp.), Dobi-

ja i Stohandel (stojał.), dr Gross lub dr Bałanda ze strony socyalistów.

W okręgu miejskim Biała-Wadowice-Żywiec zapewniony jest wybór b. prezesa Koła polskiego dra Łazarskiego.

Ze świata.

Uczuciowy złodziej. Przed dwoma mniej więcej tygodniami udało się jakiemuś włamywaczowi dostać w nocy do domu rodziny pp. Liebigów w Nowym Jorku. Złoczyńca skradł, obok wielu innych kosztowności i broszkę złotą panny Minnie Liebig. Poszukiwania, zarządzone przez policyę, okazały się bezowocne. Pewnego pięknego poranku p. Minnie Liebig otrzymała list anonimowy, w którym nieznajomy korespondent oznajmił jej, że on właśnie jest sprawcą kradzieży, że czuje się niezmiernie skruszony, uczuwa gorzkie wyrzuty sumienia, prosi o przebaczenie, a zarazem wskazuje lombard, w którym kosztowności wraz z broszą zastawił. Do wyznania winy, jak zapewniał złodziej skłonił go wyraz oczu panny Minnie, której miniatura umieszczona była w broszce. „Spojrzenie pani zwróciło mą uwagę na przeszłe niegodziwe życie moje, skruszyło mię i nawróciło. Staję się znowu człowiekiem uczciwym i porządnym“ — pisał romantyczny włamywacz. Panna Liebig odnalazła rzeczywiście skradzione kosztowności i broszkę we wskazanym lombardzie i czuje się dumna z posiadania oczu, mających moc nawracania złoczyńców na drogę uczciwego i cnotliwego żywota.

Samobójstwo w więzieniu. W więzieniu sądu krajowego w Czerniowcach usiłował popełnić samobójstwo, podciąwszy sobie gardło ostrym nożem, aresztowany za morderstwo 25-letni Lipowanin Tiofan Formin-Archipow. Morderca został przed kilku dniami uwięziony z powodu popełnionego w Serecie morderstwa i przewieziony do aresztów czerniowieckiego sądu kraj. Onegdaj zażądał od dozorcy więzień swojej skonfiskowanej biblii. Z początku chciano mu dać egzemplarz więzienny biblii jego obrządku, gdy jednak takiej biblii nie można było dostać, dano mu jego własną. W biblii tej, która mieściła się w skórzanym schowku, znajdował się, jak później skonstatowano, ukryty nóż, którym Archipow podciął sobie gardło, i tylko przez przypadek odkryto jego zamach samobójczy. Dozorca więzień wstąpił bowiem do tej celi, by podać mu jedzenie i zastał go leżącego w kałuży krwi. Bezprzytomnego Archipowa przewieziono do szpitala inkwizycyjnego, gdzie zaszyto mu ranę. W nocy jednak Archipow uciekł ze szpitala i dotąd go nie wyśledzono.

Z kraju.

Rozprawa przeciwko mordercy ś. p. Ogińskiej Lewickiemu odbędzie się dopiero w kadencyi rozpoczynającej się 15 maja. Obrońca oskarżonego postawił wniosek o odesłanie aktów do sędziego śledczego.

Socyalistyczna kasa chorych rozwiązana. Z Nowego Sącza donoszą: Namiestnictwo rozwiązało socyalistyczny zarząd kasy chorych. — W środę wkroczyli z ramienia władzy komisarze starostwa Jues i Dąbczyński i odebrawszy klucze od kasy rozpoczęli szkontrum. Badanie ksiąg trwa dotąd. Słychać pogłoski o różnych niewłaściwościach. Kasa utrzymywała nader liczny i kosztowny personal, tak, iż wszystkie przychody pochłaniała administracya ze szkodą członków.

Co słychać w mieście?

Atak na Tow. Emigracyjne.

Pan Br. Krasicki, właściciel kantoru stręczenia służby ogłosił w swojem inseratowem pisemku „Interes“ artykuł zarzucający P. T. E., a specyalnie sekretarzowi tegoż p. B. Roi, że Tow. Em. rozesłało „ludności wiejskiej w całej Galicyi fałszywe (!) kontrakta i ściągło (!) do Krakowa, Mysłowic i Bierunia najmniej kilkanaście tysięcy robotników, chociaż pomieszczenia dla nich nie miało etc.

Cały artykuł wydaje się nieuzasadnionem atakiem, podyktowanym przez konkurencyjną zawiść drobnego kantoru.

Wiedząc o tem, zwróciliśmy się do p. dyr. Okołowicza z prośbą o bliższe informacye, dotyczące sprawy zarzutów p. Krasickiego. P. Okołowicz objaśnił nas jak nastepuje:

Krasicki posiada kantor stręczenia służby i robotników w Krakowie. Nie posiada jednakowoż prawa wysyłania ich za granicę. Pomimo tego, trudni się wysyłaniem robotników do różnych miejsc poza granicami Austryi. Był już nawet za to karany. Kary, jakie w takich wypadkach nakłada magistrat na właściciela danego biura, są śmiesznie małe w porównaniu do prowizyi, pobranej przez niego za każdego emigranta, którego wysyła na roboty.

Pan Krasicki wie, co się stało z agenturą ks. Szpondra pod wezwaniem św. Rafała. Obawiając się podobnego losu, pierwszy rozpoczyna atak na P. T. E.

Dyr. Okołowicz zupełnie się nie dziwi atakom Krasickiego... Nawet zna inspiratora artykułów w „Interesie“ przeciwko P. T. E. — Jest nim b. funkcyonaryusz P. T. E., wydalony z powodu braku zaufania u kierowników.

Owe rzekomo fałszywe kontrakta, rozsyłane ludności wiejskiej przez P. T. E., są niczem innem, jak tylko wzorami, — formularzami, które bywają przedkładane Wydz. kraj. i otrzymały jego aprobatę.

Nakoniec jeden fakt. Jedno z pism popołudniowych przyniosło wczoraj notatkę o doli emigrantów, wysłanych przez biuro Krasickiego. Otóż robotnicy ci wrócili do Krakowa w najopłakańszych warunkach. Nie mieli nawet pieniędzy na powrót do miejsc rodzinnych. P. T. E., dowiedziawszy się o tem, udzieliło im zapomogi na opędzenie kosztów podróży!

Ten fakt najlepiej chyba świadczy o działalności P. T. E., a czynach i o słuszności zarzutów pana Krasickiego.

Święcone.

W „Gwieździe“ odbędzie się „święcone“ w niedzielę 23 bm. o godz. 4 popoł. w lokalu własnym przy ul. św. Jana l. 2.

W „Sokole“ krakowskim święcone w niedzielę 23 bm. o godz. 8 wieczorem.

W „Resursie urzędniczej“ święcone odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Udział 2 kor. od osoby.

„Towarzystwo weteranów wojskowych“ urządza w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 2 popołudniu we własnym lokalu przy ulicy Grodzkiej l. 32 święcone dla swoich członków i przyjaciół Towarzystwa.

Tow. wzajem. pomocy służby miejskiej stoł. król. m. Krakowa urządza święcone dnia 23 bm. o godz. 4 popoł. w domu miejskim przy ul. Podzamcze l. 30.

Namiestnik dr Bobrzyński w Krakowie. Wczoraj przedpołudniem udzielał dr Bobrzyński w dalszym ciągu posłuchań. Popołudniu odbyło się w hotelu Saskim śniadanie, dane przez dra Bobrzyńskiego.

Wczoraj wiecz. był nam. na obiedzie, wydanym na jego cześć przez prezydenta m. Krakowa dra Lea. W obiedzie wzięło udział 16 osób.

Po obiedzie p. namiestnik wyjechał do Lwowa

Zjazd przyjaciół południowych Słowian w Krakowie. Na ręce przewodniczącego Komitetu nadeszło dotąd około 30 zgłoszeń na Zjazd ze strony delegatów i reprezentantów słowieńskich. — Delegacya lwowskiej Rady miejskiej zapowiedziała również swoje przybycie na Zjazd, nadto zgłosiło swój udział kilka Rad powiatowych z Galicyi i kilkanaście gmin wiejskich z zachodniej Galicyi.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, który ustali ostatecznie program Zjazdu.

Psalmy pasyjne ruskie odśpiewa dziś, jako w wielki piątek wedle obrządku grecko-katolickiego, o godz. 6 wieczorem chór amatorów w kościele św. Norberta.

Dzierżawa teatru miejskiego. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisyi teatralnej Rady m. Krakowa w sprawie dzierżawy teatru miejskiego zostało przełożone na dzień dzisiejszy.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z końcem bieżącego miesiąca kończą się w tutejszym Uniwersytecie wpisy na letnie półrocze. Dotąd wpisało się ogółem 2948 słuchaczy, z czego na prawo przypada 1216, na teologię 89, na medycynę 459, na filozofię 1184 słuchaczy.

Prace około nowego dworca towarowego w Krakowie postępują w szybkiem tempie naprzód. Budowa trzech podkopów na Krowodrzy jest już na ukończeniu.

Jeden podkop znajduje się tuż za mostem warszawskim na Krowodrzy Murowanej, drugi prowadzi do dawnego placu kontumacyjnego, trzeci, prawie już ukończony, prowadzi do Toń. Podkopy te mają szerokości 16 metrów, po obu stronach wysadzane są kostką.

Z budynków stanęła na razie hala zbożowa. Budowa reszty gmachów na magazyny, biura i t. d., oddaną zostanie w najbliższym czasie w drodze oferty. Po ukończeniu robót ziemnych w jesieni, rozpocznie się budowa reszty budynków, a ukończenie budowy dworca towarowego nastąpi ostatecznie w roku 1912; wtenczas przystąpi dyrekcya kolei północnej do przebudowy nowego dworca osobowego w Krakowie.

Przy ulicy Bosackiej wybudowała dyrekcya kolei północnej sześć budynków mieszkalnych dla urzędników, a cztery takie domy mają być wybudowane w jesieni b. r.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Posiedzenie plenarne krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek 25 b. m. o g. 4 popołudniu w sali obrad Izby.

Ze spraw miejskich. Wczoraj obradowała w magistracie sekcya V. dla spraw przynależnościowych i wojskowych pod przewodnictwem p. Epsteina. — Uchwalono przyjąć, jako obywateli Krakowa, 25 osób, 5 osobom zaś tego odmówiono dla braku wymogów.

Ku czci Modrzejewskiej urządza dnia 24 b. m. Czytelnia kobiet im. Słowackiego wieczór w lokalu własnym, Rynek gł. l. 6 (Szara kamienica) wejście od ul. Siennej.

Z teatru miejskiego. „Mój przyjaciel Tadzio“ powtórzony będzie w niedzielę wieczorem; w niedzielę popołudniu piękna baśń Sarneckiego: „Szklana góra“ (początek o godz. 3 i pół). V poniedziałek pożegnalny występ pani Solskiej; znakomita artystka wybrała na ostatni swój wieczór popisową swą rolę Nory w dramacie Ibsena tegoż tytułu.

Wydział Resursy urzędniczej zawiadamia swych członków, że po „święconem“, które odbędzie się jutro (sobota) nastąpi wspólna zabawa towarzyska przy muzyce wojskowej 13 p. p.

Na kongres muzyczno-pedagogiczny wyjechali do Wiednia jako delegaci Konserwatoryum dyr. Wł. Żeleński i prof. J. Lalewicz.

Walne zgromadzenie Tow. Zaliczkowego odbędzie się w sobotę 22 b. m. o g. 5 popołudniu w lokalach biurowych przy ul. Straszewskiego l. 28.

Przeniesienie jatki Związku ekonomicznego. Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia swych członków, że jatkę z mięsem, która znajdowała się przy ulicy Asnyka, przeniesiono na plac Biskupi (w pobliżu szkoły barakowej) i otwartą tam będzie w sobotę 22 bm.

Sąd garnizonowy w Krakowie wzywa Stanisława Gardziela, chorążego 13 p. p., który zbiegł w niewiadomym kierunku, zdefraudowawszy 377 koron rządowych i 257 koron zebranych od jednorocznych ochotników na książki, ażeby się zgłosił w sądzie w przeciągu dni 90. W przeciwym bowiem razie wydany nań zostanie wyrok zaoczny.

B. posłowi Witoldowi Korytowskiemu wyrazili wczoraj socyalistyczni wyborcy na swojem zgromadzeniu w Podgórzu wotum nieufności i uchwalili protest przeciwko jego ponownej kandydaturze.

Nie miał zegarka 14 letni Abraham Wachsstock, więc go ukradł Akibie Widmanowi wraz z łańcuszkiem.

Włamanie. Do mieszkania p. A. Landaua, kupca, zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej włamali się dzisiejszej nocy nieznani sprawcy i dopuścili się znaczniejszej kradzieży. Szkody na razie nie ustalono.

Kradzież wartościowych papierów w Kielcach. Do tutejszej policyi doniesiono, że Leon Frischteuer skradł 28 ub. m. papiery wartościowe na szkodę Joachima Silberspitza, a mianowicie: 4 listy 5 prc. Włość. Banku po 100 rubli, 1 list 5 prc. na 1000 rubli i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Oszukańcza bankructwo. Pod zarzutem oszukańczego bankructwa aresztowano wczoraj na skutek doniesienia wierzycieli 28-letniego Judę Leiba Laufera recte Nadla, który prowadził w Oświęcimiu sklep z wyrobami cukierniczemi i owocami południowemi. Szkoda wierzycieli dochodzi kilka tysięcy koron.

Co się wczoraj wydarzyło p. Eizigowi Molknerowi? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Sam pan Molkner dać jej nie może. Żyje on na świecie bożym nie od dziś, mieszka przy ul. Estery pod l. 14 nie od wczoraj, a jednak spotkała go dnia ubiegłego przygoda, o której nie zapomni, która nerwy jego rozstroiła, która zakłóciła spokojne bytowanie spokojnego obywatela i zmusiła go do szukania opieki aż w samej policyi. Bo oto co jej pan Eizig Molkner opowiadał o swej przygodzie.

Wczoraj wieczorem, zupełnie bez powodu, zgromadził się na ulicy Estery, przed domem, gdzie właśnie on mieszka, tysiączny tłum. „Było może ze 150 albo ze 2000 ludzi“ — opowiadał p. Eizig. I krzyczeli nic innego, jak tylko; „Eizig—pajac, Eizig—pajac!“ A krzyczeli tak może pięć minut, a może godzinę. Tego pan Eizig dokładnie nie wie.

W każdym jednakowoż razie on sobie tego nie życzy — co się niniejszem podaje do wiadomości uczestników wczorajszej demonstracyi przy ulicy Estery — i prosi policyę, aby na przyszłość ochroniła go, t. j. pana Eiziga Molknera, od podobnych przyjemności. (Z życzeniem pana Molknera, w imię spokoju publicznego, najzupełniej się solidaryzujemy. *Spr. „Nowin“*).

Z kroniki żałobnej.

Anna ze Smoczyńskich Trzeciakowa, przeżywszy lat 80, zmarła 19 bm. w Krakowie.

Ewa Gardulska, przeżywszy lat 25, zmarła 21 bm.

Repertuar teatru miejskiego

Piątek »Agławena i Selisetta«.
Sobota: »Mój przyjaciel Tadzio«.
Niedziela pop.: »Szklana góra«.
Niedziela wiecz.: »Mój przyjaciel Tadzio«.
Poniedziałek: »Nora«.

Telegramy „Nowin“.

Pożar Borszczowa.

Borszczów. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w Borszczowie, który w perzynę obrócił znaczną część miasta.

Arcybiskup warszawski.

Warszawa. Arcybiskup Popiel od kilku miesięcy ciężko chory i zniedołężniały, jest **umierający**. Wywiązało się zapalenie płuc i gorączka wynosi 40°.

Rozdział kościoła od państwa.

Lizbona. Ustawa o rozdziale Kościoła od państwa będzie wkrótce ogłoszoną. Republika zapewni swobodę wyznania i zniesie religię katolicką jako religię państwową.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

75 (Ciąg dalszy).

Do dyabła! Po co się spieszyć. Lepiej zaczekać. I klnąc, wymyślając, zrzędząc, odprowadził napowrót konia do żłobu i poszedł prosto na ulicę Sanit Sauveur; niby huragan wpadł do izby Myrtho i waląc pięścią w stół wołał:

— Do stu tysięcy fur beczek! Do miliona połamanych sztyletów! Do tysiąca wypaproszonych Niemców! Nie mogę jechać! Zostaję. Pojadę za dwanaście dni... Gdzie mój królewicz?...

. . . .

Dwanaście dni, zapowiedzianych przez Brabanta, ciągnęły się niby lata biblijne, stawały się coraz dłuższe; zamieniły się na dwanaście tygodni, na dwanaście miesięcy, na dwanaście lat z czubem.

Bandyta z gościńców stał się bandytą ulic Paryża. Niebawem zasłynął ze swej odwagi przekraczającej wszelkie granice zuchwalstwa, ze zręczności nadzwyczajnej i z powodzenia. Był najniebezpieczniejszym z rabusiów.

Kiedy Kajetan de Roncherolles za panowania Henryka II mianowany został za dawne prywatne usługi prefektem policyi w Paryżu z władzą wówczas nieograniczoną niemal, bo ją krępowała jedynie wola królewska, pierwszą jego czynnością było usiłowanie uwolnienia stolicy Francyi od straszliwej plagi. Zorganizowano wyprawę, na której czele stanął pan de Montander.

Wyprawa się nie udała.

Nazajutrz rano Roncherolles, otwierając okno swego sypialnego pokoju, ujrzał wzniesioną na ulicy szubienicę naprzeciwko wielkich drzwi swego pałacu. Na szubienicy, na powrozie, wisiał trup. Roncherolles wyszedł na ulicę, przyjrzał się trupowi i poznał w nim pana de Montander'a, dowódcę wyprawy na Brabant'a.

Roncherolles nie rzekł nic. Ale z rozporządzeń, jakie wydał, z poruszeń wojsk, jakie zaczęły się w Paryżu, Brabant zrozumiał, iż piękne dni rozgłosu już się dlań skończyły.

— Myrtho — rzekł dnia pewnego — mam powody mniemać, iż powroźnicy królewscy zajęci są właśnie kręceniem dla mnie tak pięknego krawata z konopi, jaki nigdy nie zdobił jeszcze szyi godnego bandyty. A ja jestem skromny, wiem o tem, gdy ujrzę się w takiem przybraniu, gotów jestem umrzeć z zażenowania. Pogardzam wyróżnieniem i zaszczytami, chciałbym też, Myrtho, pomiędzy zaszczytami a szyją własną zostawić kilka setek porządnych mil odległości. Co, jak myślisz?

Myrtho bardzo pochwaliła projekt ucieczki.

Zresztą Brabant miał już dosyć tego, co w prostocie ducha nazywał życiem osiadłem. Czuł tęsknotę do gościńca, do pchnięć i cięć szpadą długą, żałował wygodnych noclegów, a także i niewygodnych, deszczu, wiatru, słońca! Słowem: pożądał powietrza, przestrzeni, wszystkiego, co jest za Paryżem.

— No to dobrze — oświadczył — więc zbierz manatki Królewicza

— Co?! Chcesz zabrać z sobą Królewicza?

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 193.911 prez.

Ogłoszenie konkursu

Prezydyum Magistratu m. Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę miejskiego asystenta weterynaryjnego w XI klasie rangi z płacą K. 1600 i dodatkiem kwaterowym K. 576 rocznie.

Kandydaci na tę posadę obok warunków ogólnych, jak wiek poniżej lat 40, obywatelstwo austryackie, nieposzlakowane życie i zdolność fizyczna, wykazać się winni z uzyskania dyplomu weterynaryjnego i ze złożenia egzaminu wymaganego dla otrzymania stałej posady weterynaryjnej w publicznej służbie zdrowia przy urzędach administracyjnych.

Kandydaci nie mogący się wykazać świadectwem z powyższego egzaminu obowiązani będą, w razie otrzymania posady, złożyć go najdalej w przeciągu lat 2 od nominacyi.

Posada będzie nadaną na razie prowizorycznie, a po upływie roku zadawalniającej służby, tudzież po ewentualnem wykazaniu się ze złożenia egzaminu, o którem wyżej mowa, nastąpi stabilizacya z wliczeniem czasu służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Kandydaci, mogący się wykazać praktyką weterynaryjną przy władzach administracyjnych, będą mieli pierwszeństwo. Podania zaopatrzone w metrykę urodzin, świadectwa z ukończonych studyów, ze złożonych egzaminów i z ewent. praktyki, świadectwo zdrowia, tudzież krótkie curiculum vitae wnosić należy do Przyzdyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 5 maja br. 666

Prezydyum Magistratu m. Krakowa

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1910 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

[illegible] w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
[illegible] w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
[illegible] w nocy (posp.) do Lwowa.
[illegible] rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
[illegible] rano (osob.) do Oświęcima.
[illegible] rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
[illegible] rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
[illegible] rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·45 rano (posp.) do Zakopanego.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzeza, Rawy Ruskiej).
[illegible] rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·00 przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·50 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·58 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·23 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·48 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·24 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
3·20 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·07 pop. (osob.) z Wiednia.
6·00 wiecz. z Tarnowa.
6·22 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.